

# SOLECZNIKI

*Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne Solecznickiego  
Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie*

**Warunki są,  
wybór należy  
do rodziców**  
str. 3

*Kapłan naszej ziemi str. 7*

*Ratownik upadających spółek str. 12*

*Życ i trwać str. 14*

# Lojalny ten, kto milczy...

Niemal przez cały czerwiec byliśmy świadkami kolejnej fazy napięć społecznych, które, co martwi, znowu były powiązane z sytuacją mniejszości polskiej na Litwie.

Polskie organizacje społeczne piketowały przed ambasadami krajów Unii Europejskiej oraz USA próbując zwrócić uwagę międzynarodowej opinii na łamanie praw obywatelskich, przysługujących im jako mniejszościom narodowym. Apele o wstawiennictwo do władz UE i jej krajów członkowskich spotyka się z wielkim żalem i niezrozumieniem ze strony władzy centralnej, która twardo stoi na swoim – Polacy na Litwie mają najlepiej. O tym, jaką perspektywę wróży dla nich nowa ustawa o oświacie, nierozwiązane problemy pisowni nazwisk i dwujęzycznego nazewnictwa ulic, politycy krajowi wolą nie mówić. I może dobrze, że milczą. Wylewność pani ambasador Litwy w Polsce Lorety Zakarevičienė zaszokowała i nie tylko oburzyła Polaków na Litwie, lecz i samych dyplomatów, zarówno polskich jak i litewskich. Zdaniem ambasador „litewscy Polacy nie są dostatecznie lojalni wobec swego kraju”. Brak lojalności polega na tym, że w obronie swoich praw obywatelskich apelują o pomoc do władz UE. O tym, że ich ojczysta władza nie chce prowadzić treściwego dialogu dyplomata w wywiadzie prasowym nie wspomina.

W czerwcu za pośrednictwem

jednej z republikańskich stacji telewizyjnych litewscy Polacy mogli ujrzeć swój wizerunek w siołście „krzywym zwierciadle”. Brawurowa wyprawa uczestników programu „Ja kocham Litwę” odbiła się głośnym echem na Litwie i w Polsce. Niczym dzielni rycerze, uczestnicy programu, zerwali na jednej z ulic w Ejszyszkach dwujęzyczną litewsko – polską tablicę uliczną tylko po to, by połamać ją i zawiesić z powrotem tylko poprawny napis. Rzecz jasna w języku państwowym. Całemu „widowisku” dodawał smaku udział w programie mieszkańca Sołeczniaka o wyjątkowo polskim imieniu. Dla producentów programu „Ja kocham Litwę” ich projekt telewizyjny okazał się całkowitą kląpą. Jego treść i sedno niczym nie było powiązane z początkowym założeniem, którym była promocja patriotyzmu wśród młodzieży i rozslawianie Litwy. Ze współpracy z programem wycofały się sponsorujące go polskie firmy. Program nie znalazł także zrozumienia w Wojsku Litewskim, które mu patronuje. Litewski resort wojskowy w swoim oświadczeniu prasowym z żalem odnotował, że „miłości do Ojczyzny oraz jej mieszkańców, lojalności w stosunku do własnego kraju powinno się nauczać na podstawie poszanowania praw i honoru człowieka, wzmacniając sprawiedliwość oraz odrzucając przemoc, oszczerstwo oraz kpinę”. Nic dodać, nic ująć.



W czerwcu rejon sołeczniacki odwiedziła delegacja rządowa na czele z kanclerzem Deividą Matulionisem. Celem wizyty specjalnej rządowej grupy roboczej ds. rozwoju socjalnego i gospodarczego Litwy Wschodniej było omówienie z władzą lokalną szczegółów projektu programu rozwoju regionu wileńskiego. Chociaż spotkanie delegacji rządowej z kierownictwem rejonu zdominowały przede wszystkim sprawy gospodarcze, to i tu nie udało się ominąć tematu wizerunku rejonu w krajowych mediach. Najczęściej rejon prezentowany jest niemal wyłącznie w krzywym zwierciadle. Zdaniem sołeczniaków jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest ścisła współpraca organizacji pozarządowych, szczególnie młodzieżowych z rejonu sołeczniackiego z partnerami z innych regionów Litwy. By pozbyć się stereotypów należy spotykać się, rozmawiać i współpracować. Każda inna droga doprowadzi donikąd.

**Andrzej Kołosowski**

## Spis treści

■ Warunki są, wybór należy do rodziców .....	3
■ Wieś, kultura i edukacja – szanse i zagrożenia .....	5
■ Kapłan naszej ziemi .....	7
■ Przegląd wydarzeń – czerwiec .....	8
■ Życie poświęcone szkole, dzieciom i sprawom polskości .....	10
■ Bierzmowanie – pożegnanie z Kościołem, czy przyjaźń z Duchem Świętym? .....	11
■ Ratownik upadających spółek .....	12
■ Żyć i trwać .....	14
■ Po dobrej pracy, dobra zabawa .....	15
■ Zaproszenie do kina... ..	16

# Warunki są, wybór należy do rodziców

**Wstępne wyniki egzaminów maturalnych rokują optymistycznie: zarówno niemiecki, rosyjski i angielski wszyscy tegoroczni maturzyści zdali bez wyjątku (w roku bieżącym szkoły średnie i gimnazja rejonu skończyło blisko 500 dwunastoklasistów). – Mamy nadzieję, że równie dobre wyniki będą z pozostałych przedmiotów, a wymarzone studia dzięki temu będą mieli w zasięgu ręki – Regina Markiewicz, kierowniczka wydziału oświaty w samorządzie rejonu sołecznickiego nie wątpi, że tegoroczni maturzyści są dobrze przygotowani do startu w dorosłe życie.**

Siedmiu tegorocznych maturzystów gimnazjum im. Jana Śniadeckiego studia na takich kierunkach, jak prawo, medycyna ogólna, stomatologia, analityka medyczna, ekonomia na uczelniach w Polsce ma już w zasadzie zapewnione: uczniowie pomyślnie przeszli rekrutację, zorganizowaną przez Wydział Konsularny Ambasady RP. Konkurencja była niemała, o stypendia rządu polskiego ubiegało się w tym roku 112 maturzystów, więc ten wynik świadczy o poziomie wiedzy uczniów z Sołecz. Samorząd ma nawiązaną współpracę ze Szkołą Agrobiznesu w Łomży, w ubiegłym roku 19 absolwentów szkół polskich rejonu dostało się na studia na tej uczelni. – Wiem, że są zadowoleni, mają dobre warunki nauki, akademik, stypendium, nie tylko się uczą, dużo podróżują, zwiedzają i mają zapewnione atrakcyjne praktyki – opowiada kierowniczka wydziału oświaty. – W tym roku uczelnia oferuje atrakcyjne kierunki, takie jak bezpieczeństwo wewnętrzne, inżynier programowania, hotelarstwo, gastronomia, towaroznawstwo, budownictwo. Mamy 21 chętnych podjęcia nauki w Łomży. Szkoła daje stopień inżyniera, więc jeśli po kilku latach wróci do nas 21 inżynierów, będziemy mieli z nich pożytek.

Studia w Polsce cieszą się popularnością, mają wiele zalet, jednak zdecydowana większość wybiera się na studia na Litwie, bo znajomość języka litewskiego absolutnie im na to pozwala. Absolwenci polskich szkół pomyślnie studiuje na uczelniach litewskich: na Uniwersytecie Wileńskim, kowieńskim im. Witolda Wielkiego, Uniwersytecie im. Romera. – Co roku z Uniwersytetu im. Mi-

chała Romera otrzymujemy podziękowania za dobrze przygotowaną młodzież – z satysfakcją odnotowuje Regina Markiewicz. – Rektor Akademii Wojskowej im. Żemaitisa również przysłał w ub. r. podziękowanie za naszych absolwentów. Uczniowie po polskich szkołach mają przede wszystkim dobrą wiedzę przedmiotową, a język litewski nie sprawia im problemów, potrafią się go nauczyć, co zresztą potwierdzają egzaminy państwowe, które składają w języku państwowym.

Zadaniem szkoły nie jest nauczanie języka państwowego, lecz przede wszystkim ogólny harmonijny rozwój osobowości, wykształcenie umiejętności swobodnego poruszania się w świecie, życiowej oglądy. – Jest takie pojęcie „verslumo ugdy-mas” – wychowanie przedsiębiorczości. Przedsiębiorczość niekoniecznie musimy rozumieć jako biznes, chodzi o to, czy człowiek umie radzić w różnych sytuacjach, szczególnie, gdy rynek pracy tak szybko się zmienia – mówi Regina Markiewicz. – Musi być mobilny, już nie wystarczy jedno wykształcenie. To kiedyś było tak, że kończyło się jedno studia i w jednym miejscu można było przepracować do emerytury. Współczesny człowiek w ciągu swego życia zmienia kilka zawodów, miejsc pracy. Nasi absolwenci kroczą w nogę z czasem: wielu spośród nich ma kilka dyplomów, studia licencjackie robią na jednym kierunku, magisterkę – na innym. Młodzież przelamuje stereotypy prowincji, zacofania. Dostaje się na studia zagraniczne, sołecznicza młodzież studiuje w Anglii, Francji, innych krajach, wyjeżdża na Erasmusa, jest otwarta,



FOT. ARCHIWUM

radzi sobie nie gorzej niż rówieśnicy z dużych miast.

## TREŚCIWE WAKACJE

Ta otwartość na świat, odwaga i obycie nie bierze się znikąd. Już podczas nauki w szkole dzięki rozległym kontaktom samorządu, gmin i szkół są organizowane liczne wyjazdy, wycieczki edukacyjne, kolonie, a do rejonu przyjeżdża młodzież z Polski, Niemiec, innych krajów. – Mamy piękną współpracę z Wolsztynem, który z kolei współpracuje z powiatem Dahme-Spreewald w Niemczech, a w tym roku nawiązał kontakty z Holandią. Przed rokiem gościliśmy grupy dzieci z Polski i Niemiec w Małych Sołecznikach, w tym roku nasze dzieci wyjeżdżają do Niemiec na międzynarodowy obóz, kolejny, za rok, odbędzie się w Holandii – Regina Markiewicz uważa, że takie kontakty wiele dzieciom dają.

Okazje wyjazdu są nie tylko podczas letnich wakacji, jest przecież sporo wyjazdów edukacyjnych w trakcie roku szkolnego, kiedy uczniowie uczestniczą we wspólnych zajęciach. Tego lata mniej jest wyjazdów do Polski na kolonie finansowane przez Wspólnotę Polską. W zamian są półkolonie w szkołach, które prowadzą wolontariusze z Polski, organizując dla dzieci atrakcyjne i pożyteczne spędzenie czasu wolnego. Takie półkolonie odbędą się niemal we wszystkich szkołach średnich i dwóch podstawowych, a ruszają 18 lipca. W Taboryszkach odbył się ple-

ner artystyczny „Z twórczością Anny Krepsztul”, w Małych Solecznikach – w ciągu sześciu letnich tygodni będą się odbywały zajęcia artystyczne dla dzieci z niezamożnych rodzin, w Centrum Kultury w Solecznikach już po raz siódmy odbędzie się Letnia Szkoła Artystyczna Anny Szpadzińskiej – Koss. Szkoła Sztuk Pięknych im. Stanisława Moniuszki na dwutygodniowych warsztatach będzie gościła Orkiestrę Dętą z Tarnowa Podgórnego.

Szkoły wykorzystują również swoje kontakty, uczestniczą w różnych projektach, organizując wyjazdy dla uczniów na wycieczki i wymiany do Polski. Ejszyskie gimnazjum np. było w Kaźmierzu, solecznickie im. Śniadeckiego też ma plany wyjazdowe. Słowem, propozycji dla dzieci i młodzieży jest naprawdę mnóstwo.

## Z MYŚLAMI O NOWYM ROKU SZKOLNYM

Wakacje dopiero nabierają rozpędu, tymczasem myśli i działania zarówno w samorządzie i szkołach są skierowane na przygotowania do nowego roku szkolnego.

– W ubiegłym roku zorganizowaliśmy konferencję oświatową „Szkoła w środowisku wielokulturowym”. Materiały konferencji wydaliśmy w postaci broszurki, dodaliśmy wizytówki szkół i mamy teraz piękną reklamę oświaty w naszym rejonie, dobitnie ilustrującą rzeczywisty stan rzeczy: każdy rodzic ma możliwość kształcenia dziecka w języku ojczystym – kierowniczką wydziału oświaty przytacza dane statystyczne: rejon zamieszkuje blisko 80 proc. Polaków, 10,4 proc. Litwinów i ok. 5 proc. Rosjan. Mamy 2 gimnazja, 6 szkół średnich, 8 podstawowych i 1 szkołę specjalną z polskim językiem nauczania. Są 2 gimnazja, 4 szkoły podstawowe i 4 podstawowe z litewskim językiem. 1 szkoła średnia i 1 podstawowa – z rosyjskim. Warunki są stworzone dla wszystkich, bez względu na narodowość. Nie wiem, czy można stworzyć jeszcze lepsze – konkluduje.

Sporo uwagi poświęca się również przedszkolom. Do 11 żłobków – przedszkoli, w tym siedmiu działających na terenach wiejskich, w ub. roku szkolnym uczęszczało 888 ma-



## Przyjaciele z Torunia przywieźli wyprawki

luchów, od września będzie ich jeszcze więcej. Tworzone są nowe grupy, np. w Białej Wacie grupa przedszkolna działała w szkole średniej im. Elizy Orzeszkowej, na prośbę rodziców, którzy pracują i prosili o możliwość zapewnienia opieki do późniejszych godzin, polska grupa przygotowawcza powstanie w przedszkolu. Grupy przygotowawcze działają we wszystkich szkołach, nawet w tych najmniejszych filiach, które nie mają już klas początkowych, bo ustawa nie pozwala na mniej niż 8 uczniów w komplecie, więc uczniowie są dowożeni do większych placówek. A „zeróweczki” zostają, przychodzą tu dzieci nawet 3-letnie. W sytuacji, gdy w miejscowości nie ma przedszkola, rozwiązuje to problem opieki i edukacji dzieci. – Dzieciaczki w takich grupach pięknie się rozwijają, dzięki temu mają potem w szkole jednakowy start z tymi z miast. Oczywiście, samorząd kosztuje utrzymanie takich placówek, ale widzimy efekty: dzieci ze wsi są dobrze przygotowane do rozpoczęcia nauki w szkole, śpiewają, tańczą, recytują... – mówi Regina Markiewicz.

Szczególne miejsce w planach działalności wydziału oświaty i pracy szkół zajmuje nauczanie języka litewskiego. – Jest to dla nas kwestia priorytetowa – zapewnia Regina Markiewicz. – Zawsze szkoły znajdowały dodatkowe godziny na lekcje litewskiego, w przedszkolach od 1995 roku mamy etaty lituanistów, już nawet 3-latki uczą się w trakcie zabawy litewskich słówek.

1 września do polskich szkół przyj-

dzie 200 pierwszaków. Z Torunia dotarły już prezenty – jak co roku Kujawsko-Pomorski Oddział „Wspólnoty Polskiej” ufundował plecaki z pełnym wyposażeniem: zeszytami, blokami, przyborami do pisania, flamastrami, itd. Rodzicom ulży to finansowo, a dzieci będą miały radość, bo prezenty są kolorowe i jakościowe.

Istotne jest, w jakich warunkach uczą się dzieci. Pod tym względem niejedna stołeczna szkoła mogłaby pozazdrościć: wiele placówek jest już odnowionych od podstaw, w innych – trwa modernizacja.

Na remont czeka podstawówka w Wersoce. Dokumentacja jest w trakcie przygotowania. Niestety przetargi częstokroć przesuwają czas rozpoczęcia prac, zdarza się, że zamiast zacząć latem, budowlani wchodzą na obiekt dopiero we wrześniu, ale szkoły potrafią tak zorganizować proces nauczania, by wszystko funkcjonowało sprawnie.

Zakończył się remont w przedszkolu w Ejszyszkach. Polskie przedszkole w Solecznikach już wcześniej zostało pięknie odnowione, wręcz wymuskane. – Szkoły i przedszkola są pod czułą opieką samorządu – zapewnia Regina Markiewicz.

Warunki są dobre, a wybór należy do rodziców. Obserwują efektywność pracy szkoły, jakość wiedzy, jaką dostają dzieci, jak są wychowywane, jakie wartości im się zaszczepia. Widzą, doceniają możliwość nauki w języku ojczystym i podejmują mądrą decyzję.

**Barbara Sosno**

# Wieś, kultura i edukacja – szanse i zagrożenia

(FRAGMENTY PRACY DYPLOMOWEJ, PODYPLOMOWE STUDIUM ZARZĄDZANIA W MARKETINGU W OŚWIACIE, WSP ZNP W WARSZAWIE)

(...) Jak zawsze na koniec wieku obnaża i znamionuje kryzys głównych idei ludzkości. Mnożą się zarówno katastroficzne przepowiednie o upadku wszelkich kanonów humanitaryzmu, o „Końcu świata i końcu historii”, jak i zapowiedzi kolejnych plag społecznych i problemów cywilizacyjnych trudnych do rozwiązania. Różne są imiona realnych i przewidywanych nieszczęść, różne stopnie ogólności najczęściej powtarzających się sformułowań. Jest ich taka mnogość, że tylko na to, by je uporządkować według jakiegoś klucza, uszeregować i choćby krótko opisać należałoby poświęcić poważne opracowanie. W publikacjach socjologicznych w różnych raportach, sondażach i analizach społecznych pojawiają się słowa, określenia dotyczące wspomnianego kryzysu. Mówi się tam o dominacji filozofii „Mieć nad Być”, która w praktyce oznacza prymat pieniądza nad uczuciem, prymat materii nad duchem; p zagrożeniach płynących z fabryk kultury masowej, produkujących strach, horror, lęk, seks, nienawiść, śmierć, o zachowaniu związków człowieka i przyrody, wyczerpywaniu się zasobów; o rozwoju demograficznym ludzkości, którego rezultatem są nędza i głód, epidemie i wojny; wreszcie o odradzających się faszyzmach i fundamentalizmach. Niestety, z tym narastającym chaosem nie radzą sobie uczeni. Nie wiemy czy ludzie wierzą jeszcze w siłę porządkującą i w mądrość uczonych. Ale jeśli nawet ta mądrość objawia się w kolejnych wielkich dziełach czy konstatacjach filozoficznych nie ma większego znaczenia dla nas, dla życia zwykłych ludzi. (...)

(...) Te ogólne stwierdzenia mają swoje odniesienia również do naszych polskich warunków. My tu również żyjemy w obliczu wielkich zagrożeń i wielkich nadziei. Trwają głębokie procesy transformacji ustrojowej i gospo-

darczej, z różnymi skutkami w różnych środowiskach i dla różnych grup społecznych. Rozwierają się bieguny bogactwa i nędzy, poziomu wykształcenia i depresji oświatowej różnych środowisk. Nowe reguły wolnego rynku, nowe warunki i miary mate-



FOT. INTERNET

rialnego awansu, a także rozwój nowych technik i technologii produkcji oraz permanentna rewolucja informatyczna – to wszystko określa dzisiejsze potrzeby społeczne, także w zakresie wychowania i kształcenia. To wszystko stawia przed oświatą, przed szkołą, przed nauczycielem, wreszcie przed całym systemem edukacji nieznanne dotąd problemy i zadania do rozwiązania. Fridiof Capra, autor wydanego w Polsce „Punktu zwrotnego” twierdzi: „że musi nastąpić przewartościowanie dotychczasowego systemu edukacyjnego, reorientacja człowieka od ekspansji do ochrony; od ilości do jakości; od rywalizacji do współpracy; od dominacji i kontroli do zaniechania przemocy”. (...)

(...) Myślę, że nasza polska natura, jeśli taka jest, łączy w sobie pierwiastki romantyczne, ale i racjonal-

ne. To nieprawda, że umiemy tylko walczyć, a nie umiemy pracować, choć Norwid, który mówi, że patriotą jest w Polaku olbrzym, a obywatel karzeł – pewnie ma trochę racji. Naród bez wielkich uczuć, bez porywów serca, bez poczucia narodowej wspólnoty losów – tak jak w naszym, polskim przypadku, skazany byłby na zaturę. Podobnie jak naród bez Siłaczek, doktorów Judymów, wcześniej bez Konarskich, Stasziców, Kollątajów – nie byłby zdolny ani do autorstwa Konstytucji 3 maja, ani do wielkiego programu Komisji Edukacji Narodowej. Jeśli więc dziś dyskutujemy o potrzebie reformy oświaty, to rozmawiamy przede wszystkim o tym, jak kształcić i wychowywać mądrych, światłych nauczycieli, którzy będą umiejętnie łączyć trudną pracę organiczną z wielkimi ideami humanizmu, z integralną filozofią rozwoju człowieka i środowiska, kojarzącą różne nurty wiedzy. Ale żeby nauczyciel mógł pełnić taką rolę, musi być bogato wyposażony nie tylko w wąsko pojmowaną wiedzę przedmiotową, ale przede wszystkim w wiedzę humanistyczną, w zdolności i umiejętności budowania syntez z różnych dziedzin i nurtów wiedzy. Musi również mieć określoną społeczną wrażliwość, która mu pozwoli dostrzegać i analizować zależności i związki między własną pracą pedagogiczną, uczniem, a otoczeniem. Cała rzeczywistość edukacyjna powinna być celowo organizowana i powinna funkcjonować według określonych reguł moralnych, a nauczyciel postępować i działać według określonego kanonu etycznego. Jeśli takiego kanonu nie posiada i nie postępuje zgodnie z nim – nigdy nie będzie zdolnych do budowania wewnętrznego świata wartości u swoich wychowanków. Jeśli nie posiada wiedzy i wrażliwości humanistycznej, nie rozumie istoty własnej tradycji i

kultury narodowej, nie będzie dobrym i mądrym przewodnikiem, za którym idą i z którego czerpią dzieci i młodzież. Od tego przecież tak naprawdę zależy w przyszłości ludzki świat, pozytywny świat ludzkich stosunków i relacji z przyrodą (...).

(...) Mówię to w pełnym przeko-



FOT. INTERNET

naniu, że za ten stan tworzenia warunków rozwiązywania problemów cywilizacyjnych i kulturowych odpowiedzialność powinno i musi ponosić Państwo, tak jak za treści, cele, standardy edukacyjne, standardy zdrowotne i socjalne, czy też standardy ekologiczne. Tak jak za wartość i skalę mecenatu nad kulturą i oświatą. Dziś takich inicjatyw i przeciwdziałań, które by można uznać za poważne, inicjatyw animowanych i wspieranych przez państwo, o znaczeniu ogólnopolskim lub regionalnym, ja nie dostrzegam na mapie polskiej. Dzieje się to w sytuacji, kiedy w wielu państwach Europy podejmowane są próby wyrwania się z pęt i zalewu taniej komercyjnej kultury, z groźnej dominacji pieniądza, rynku i polityki nad życiem duchowym. Kiedy Francja realizuje program obrony tożsamości kulturowej, obrony przed jej amerykańską jak mówią Francuzi; kiedy wprzęga w program tej obrony różnorakie narzędzia państwa, w tym oświatę, kulturę, mass media i nadaje im pewne obowiązki publiczne, edukacyjne, my bijemy czołem przed falą prymitywnej, komercyjnej kultury Zachodu.(...)

(...) Dlatego uważam za konieczne podjęcie idei zbudowania wielkiego programu powrotu do szkoły i nauczycieli do swej kulturotwórczej roli, do roli organizatora, lidera życia publicznego. Aby tak się stało, nauczyciel musi być uzbrojony w nowoczesną wiedzę, nowe umiejętności i sprawności organizatorskie,

umiejętności z zakresu mediacji i negocjowania. Nauczyciel musi być także animatorem kultury, a szkoła pełnić funkcje kulturotwórcze. Zawsze było przecież tak, że dzieci przynosiły do domu kulturę ze szkoły, rodzaj świadomości ekologicznej i duchowego wyposażenia, zasad higieny i zdrowia. Myślę, że to jest właśnie fundament. (...) Uważam, że tylko we wspólnocie kultury, szkoły, rodziny w obecności i w społecznych działaniach nauczycieli w środowiskach lokalnych, jest prawdziwa szansa odnowy ruchu społecznego, poczucie odpowiedzialności za środowisko, za własną rodzinę i jakość jej życia. (...)

(...) Powszechnie znany jest fakt, że wiele, nawet bardzo dawnych narodów i społeczeństw osiągnęło wysoki stopień gospodarczego rozwoju dlatego, że na wysoki poziom wyniosło oświatę i kulturę, w tym również oświatę pojmowaną jako kształcenie ustawiczne. Zwolennikami i prekursorami oświaty, mającej charakter kształcenia ustawicznego, które obejmuje całokształt aktywności człowieka od dzieciństwa do starości, byli m.in. Sokrates, Konfucjusz, Platon czy Komeński. Historycy analizujący dzieje poszczególnych narodów zaobserwowali znamienity fakt, że ilekroć zrezygnowano z troski o edukację permanentną, o rozwój nauk ścisłych i humanistycznych, kiedy zrezygnowano z troski o wychowanie w duchu uniwersalnych wartości moralnych i w dyscyplinie intelektualnej, kiedy zrezygnowano z

wychowania obywatelskiego i poczucia współodpowiedzialności za losy państwa, tylekroć następował zdecydowany regres w ich rozwoju, a w konsekwencji klęska.

(...) Konieczna wydaje się więc nowa i konstruktywna rola ministerstwa edukacji i kultury. Muszą tego chcieć również samo nauczyciele, muszą w tym dostrzec szanse własnego rozwoju, ale także i awansu społecznego i materialnego. By „Chcieli chcieć” muszą być świadomi. A świadomość nie przychodzi sama z siebie, należy ją kształtować i uprawiać jak się uprawia ziemię, żeby dobrze rodziła. (...)

(...) Autorzy raportu Klubu Rzymskiego „Pierwsza globalna rewolucja”, w jego zakończeniu cytują aforystyczną refleksję Arnolda Toynbee: „Ludzkość będzie musiała prawdopodobnie wybrać między dwiema możliwościami: samozagładą albo połączeniem się w jedną rodzinę”. Już z tego wynika, że wyzwania edukacyjne wiążą się głównie z zagrożeniami, czyhającymi na ludzkość w tej fazie rozwoju. Sami autorzy raportu widzą nowe wyzwania – problemy edukacyjne w pojawieniu się pod presją nowych faktów, nowych sposobów podejścia do życia społeczeństwa. Wyzwania te mają charakter światopoglądowo – etyczny, są w istocie poszukiwaniem nowych paradygmatów odpowiadającym na pytanie dotyczące celu i sensu życia, świata i historii. (...)

**Roman Gawrych**



FOT. INTERNET

# Kapłan naszej ziemi

**10 czerwca Wileńszczyzna pożegnała ks. prałata Józefa Obremskiego. Patriarcha Ziemi Wileńskiej spoczął w miejscu swojej ostatniej posługi Bogu i ludziom – Mejszagole.**

Ksiądz prałat Józef Obremski urodził się 19 marca 1906 roku w Skarżynie Nowym na ziemi łomżyńskiej. Gimnazjum ukończył w Ostrowi Mazowieckiej. W 1926 roku wyjechał do Wilna. Wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego i do seminarium duchownego. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski udzielił mu wiosną 1932 roku święceń kapłańskich i skierował do pracy w Turgielach.

Młody wikariusz aktywnie wziął się do pracy nie tylko duszpasterskiej, ale i społecznej. Uczestniczył w różnych organizacjach, nie tylko kościelnych, ale i gminnych. Do kolędowania w parafii miał dwa tysiące rodzin. Drogi do małych kolonii były często nieprzejezdne, natomiast charakterystyczną cechą tej ziemi było wielkie rozproszenie gospodarstw chłopskich. W parafii powstało 12 szkół, więc tygodniowo ksiądz musiał przeprowadzić 24 lekcje. W pewnym stopniu pomimo pracy duszpasterskiej pełnił funkcje kuratora oświaty. Ponadto decyzją biskupa wileńskiego, ks. J. Obremski został wyznaczony na inspektora w trzech parafiach, więc do jego obowiązków należały też liczne inspekcje. Był także prezesem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ligi Kolonialnej i Towarzystwa Przeciwgruźlicznego. Uczestniczył w Organizacji Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Mimo nawału pracy zawsze znajdował czas na szczerą rozmowę z parafianami i możliwość, by pomóc potrzebującym. Młodzież wprost tuliła się do księdza Józefa, a on się cieszył z możliwości obcowania z nią.



FOT. ARCHIWUM

## Ś. p. prałat Józef Obremski z młodzieżą z Solecznik

Do dzisiaj turgielanie, mieszkańcy jego pierwszej parafii pamiętają, z jak wielkim sercem kapłan ustosunkowywał się do ludzi biednych.

– Jeżeli komuś padła krówka, to potrafił zadbać o to, by dzieci z tej rodziny miały mleko – wspomina 79-letnia mieszkanka Turgiel Eugenia Szawejko z domu Siekańska.

Okres służby duszpasterskiej ks. prałata w Turgielach przypadł na lata wojenne. Podczas wojny panował tu strach, śmierć i niepewność jutrzejszego dnia. W tym czasie ludzie szczególnie potrzebowali pokrzepienia ducha. On krzepił swoich parafian służąc im przykładem chrześcijanina i patrioty. W latach wojny Turgiele stały się jednym z centrów ruchu oporu przeciwko najeźdźcy niemieckiemu. Turgielska plebania służyła jako kryjówka wielu żołnierzom AK, czy też księżom. Przez dłuższy czas gestapo zbierało informacje o ks. Obremskim, a zwłaszcza jego powiązaniach z AK. Kiedy uznali, że mają wystarczająco dużo dowodów jego działalności „wyrotowej” postanowili go aresztować i wysłać do Ponar. Gdy komando przyjechało do Turgiel, zbiegła się cała parafia. Przez rynek, raptem może kilkadziesiąt metrów, prowa-

dzili księdza kilka godzin: ludzie błagali gestapowców by go puścili, padali im pod nogi. Miejscowi chłopcy z AK gotowi byli go siłą odbić, co mogli z łatwością zrobić, lecz on im tego zabronił. Szedł więc dobrowolnie – świadomie na śmierć – byle uchronić parafian przed losem, jaki spotkał ofiary Ponar. Dwa razy miał już jechać do Ponar. I dwa razy wyrwał go z rąk gestapo Eiberg, niemiecki oficer, z pochodzenia Austriak, katolik, który w pobliskim majątku pilnował sowieckich jeńców. To on poręczył za księdza, sam ryzykując. Czy oficer przetrwał wojnę – nie wiadomo.

W 1950 roku sowieci wyrzucili księdza z Turgiel. Nowym miejscem służby duszpasterskiej ks. J. Obremskiego stała się Mejszagola. Ale w nowym miejscu posługi kapłańskiej nie zapomniał o parafii w Turgielach i jej parafianach, oni także o nim pamiętali. Na przeciągu długich lat życia ks. prałata, turgielanie odwiedzali swego kapłana w dniu jego imienin, zaś w jego pokoju w „pałacyku” na biurku stało zdjęcie z lat posługi w Turgielach, na którym widniał ksiądz razem z młodzieżą turgielską.

*Dokończenie na str. 10*

## Przegląd wydarzeń – czerwiec

● Szkoły średnie i gimnazja rejonu skończyło blisko 500 maturzystów. 1 czerwca składali oni egzamin z języka litewskiego. 2 czerwca 217 maturzystów ze szkół polskich zdało egzamin z języka ojczystego.

Najwięcej uczniów składało państwowy egzamin z języka rosyjskiego jako języka obcego – 296. Drugim według popularności był egzamin państwowy z historii – 188 osób, trzeci z języka litewskiego (język ojczysty) – 134. Większość egzaminów państwowych maturzyści składali w centrach egzaminacyjnych powołanych w rejonie sołecznickim, za wyjątkiem egzaminów z fizyki oraz języka niemieckiego, które składali w Wilnie.

● 1 czerwca odbyło się posiedzenie Zarządu Lokalnej Grupy Działania Rejonu Sołecznickiego, obecny był również przedstawiciel Narodowej Agencji Płatniczej. Omawiano 7 projektów zgłoszonych w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi”, przewidujących m.in. modernizację wodociągu we wsi Kiejdzie, budowę urządzeń oczyszczania ścieków we wsi Tietiańce, urządzenie strefy rekreacyjnej we wsi Nowe Rakliszki, odnowienie parku miejskiego w Ejszyszkach, dostosowanie do potrzeb turystyczno-rekreacyjnych terenu byłej Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Najwyższą ocenę otrzymał wniosek



wspólnoty Rudnickiej, która zamierza otoczyć wieś piorunochronami. Zaakceptowane zostały wszystkie omawiane wnioski, otrzymają one dofinansowanie unijne.

● 3 czerwca rejon sołecznicki wizytowała rządowa grupa robocza ds. przygotowania planu rozwoju Litwy Wschodniej pod kierownictwem szefa kancelarii rządu Deividasas Ma-



tulionisa. W grupie roboczej są przedstawiciele kancelarii rządu, ministerstw, doradcy premiera. Samorząd reprezentowali mer i wicemer, dyrektorzy administracji samorządu, kierownicy wydziałów, przedstawiciele spółek samorządowych, radni, którzy przedstawili sytuację i problemy. Kierowniczka wydziału budżetu i finansów Jelena Uljanowicz mówiła o kwestiach finansowych; Henryk Danulewicz z wydziału oświaty – o kompletowaniu klas, dowożeniu uczniów, modernizacji budynków szkół. Poruszył też temat wprowadzenia ujednoliconego egzaminu z języka litewskiego. Kierowniczka wydziału inwestycji i planowania strategicznego Donata Ašmankevičienė przedstawiła realizowane w rejonie projekty inwestycyjne, akcentując problem remontu pałacu w Jaszunach, Sołecznickiego Centrum Kultury i braku mieszkań socjalnych. Zostały również poruszone sprawy infrastruktury, porządkowania odpadów, organizowania przetargów publicznych.

● W dniach od 6 do 18 czerwca studenci działającej od 2009 roku w Sołecznikach Polskiej Akademii Teatru Niezależnego na Litwie uczestniczyli w międzynarodowych „Zacznianiach teatralnych”, organizowanych przez Sopocką Scenę Off de BICZ. Były to dwutygodniowe międzynarodowe „master classes”, mające na celu realizację tego samego utworu dramatycznego – „Końcówki” Samuela Becketta, przez trzech reżyserów, z zespołami aktorskimi z Polski i Litwy. Warsztaty zakończyły się pokazami otwartymi dla publiczności. Projekt został dofinansowany przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie ze środków Senatu RP.

● 7 czerwca ruszyły letnie warsztaty artystyczne dla dzieci z Małych Sołecznik i okolic, organizowane przez Sołecznickie Centrum Kultury, Parafię w Małych Sołecznikach i Caritas. Do 11 sierpnia instruktorzy z Polski, Litwy i Białorusi będą uczyli dzieci wykonywania wyrobów z koralików oraz ze skóry, ceramiki i rzeźby w drewnie, malarstwa i wycinanki, śpiewu i tańca.

● 9 czerwca odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Lokalnej Grupy Działania Rejonu Sołecznickiego i Narodowej Agencji Płatniczej, podczas którego omawiano wnioski złożone w ramach działania „Wspierania inicjatyw społecznych” oraz „Wspierania inicjatyw młodzieżowych”. Zaprobowanych zostało 19 projektów inwestycyjnych na ogólną kwotę ponad 1 mln 400 tys. litów.

● 11 czerwca w Białej Wacie gościli harcerze z gminy Zawady. W zwiedzaniu towarzyszyli im harcerze z gimnazjum im. Śniadeckiego. Z historią Białej Waki i okolic zapoznała młodzież Krystyna Sławińska, natomiast rzeźbiarz Edward Kurkianiec pokazał muzeum techniki i sprzętu gospodarstwa domowego, które stworzył w miejscowej kotłowni i które jest jedną z atrakcji miasteczka. W puszczy Rudnickiej harcerze odwiedzili groby żołnierzy AK. Mieli też piknik nad Mereczanką.

● W dniach 12-19 czerwca we włoskim mieście Pianello val Tidone odbył się konkurs międzynarodowy „Młode talenty”. Julia Iwanowska i



FOT. ŚALČININKAI



Rolandas Jatkevičius – duet akordeonistów ze Szkoły Sztuk Pięknych im. St. Moniuszki w Solecznikach zdobył pierwsze miejsce. Przed sześciu laty reprezentanci Solecznik zajęli na tym konkursie trzecie miejsce.

Odbywający się od 1987 roku Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Val Tidone jest miejscem spotkań zarówno uznanych muzyków reprezentujących różne specjalizacje muzyczne, jak też przedstawicieli młodego pokolenia dopiero stawiających pierwsze kroki na wielkiej scenie. Zwycięzcy tegorocznego konkursu, przygotowani przez nauczycielki Helenę Iwanowską oraz Ludmiłę Bandalawicz pokonali liczną konkurencję w swojej grupie wiekowej.

13 czerwca samorząd rejonu solecznickiego podpisał umowę ze spółką „Eurovia Lietuva” o wykonanie projektu uporządkowania terenu osiedla domów jednorodzinnych nieopodal szpitala w Solecznikach. Kosztorys planowanych prac wyniesie 4 mln litów, zostaną one sfinansowane

FOT. ŚALČININKAI



z funduszy unijnych. Przewidziane jest zaasfaltowanie dróg, zamontowanie oświetlenia, wybudowanie chodników dla pieszych.

14 czerwca w Solecznikach uczczona została 70. rocznica masowych wywozek na Syberię. W intencji ofiar w kościele pw. św. Piotra odprawiona została msza św., następnie przedstawiciele samorządu oraz społeczności lokalnej przy krzyżu na solecznickim cmentarzu złożyli wieńce.

15 czerwca zakończył się podstawowy termin deklarowania zasiewów i użytków rolnych. Niezbędne dokumenty złożyło 4320 właścicieli gruntów rolnych. W porównaniu z ubiegłym rokiem, liczba beneficjentów

zmniejszyła się o 7 proc., ogólna powierzchnia zadeklarowanych zasiewów według wstępnych szacunków wynosi ok. 50 tys. hektarów. Najwięcej deklaracji o zasiewach złożono w gminie turgielskiej – 488, w koleśnickiej – 484, w ejszyskiej – 458. Dodatkowy termin deklarowania zasiewów potrwa do 11 lipca br.

W dn. 16-19 czerwca delegacja samorządu na czele z merem Zdzisławem Palewiczem gościła we Wschowie. W tym roku przypada 5 -lecie nawiązania współpracy po-



między samorządami. Tej rocznicy poświęcona została uroczysta sesja Rady Miasta Wschowa. Członkowie delegacji zostali zaproszeni na uroczyste otwarcie placu skatebordowego, obejrzeni niedawno uporządkowaną strefę rekreacyjną i plażę w Lginiu. W ramach obchodów rocznicy nawiązania współpracy rozegrany został mecz siatkówki pomiędzy reprezentacjami obydwu samorządów. Podczas odbywających się w tym czasie Dni Wschowy wystąpił zespół pieśni i tańca „Solczanie”.

Od 18 do 26 czerwca w Taboryszkach trwał II plener dziecięcy „Z twórczością Anny Krepsztul”. Zajęcia z plastyki i haftu artystycznego realizowane w grupach wiekowych prowadziły Izabella Suchocka i Iwona Kolasińska z Galerii im. Ślędzińskich w Białymstoku oraz Danuta Mołoczko, siostra zmarłej malarki. Ponad 30-osobowa grupa dzieci i młodzieży z Taboryszek i Turgiel zgłębiała tajemnice techniki rysunku z natury, malowania na tkaninie wieloformatowej i formy przestrzenne. Dla uczestników pleneru została zorganizowana wycieczka do Kowna ze zwiedzaniem Muzeum Čiurlionisa. Warsztaty zakończył wernisaż prac uczestników.



23 czerwca zabawa świętojańska w Jaszunach zgromadziła tłumy mieszkańców nie tylko tej miejscowości. Bawiono się od zachodu słońca do rana. Do zabawy zachęcały zespół „Znad Mereczanki”, kapela „Bičiuliai”, teatr „Laboratorium Snów”, zespół śpiewaczy ze Zbójna, kapele „Cymes” i „Brodów” z Polski i entuzjastycznie przyjęta przez widzów grupa folklorystyczna Białoruskiej Państwowej Filharmonii „Kupalinka”.

25 czerwca grupa dzieci i młodzieży z rejonu solecznickiego wyruszyła na dwutygodniowy wypoczynek nad Bałtykiem, w Darłówkę. Organizatorzy zapewнили dzieciom pobyt, wyżywienie oraz atrakcyjny program: konkursy, zawody, wycieczki. Z Darłowa dzieci wyruszą do Warszawy, gdzie 9 lipca rozpoczną się XXIII Finały Międzynarodowej Parafidy Dzieci i Młodzieży.

Decyzją Rady Samorządu na okres letni wprowadzone zostały zmiany w harmonogramie pracy żłobków – przedszkoli. W placówkach przedszkolnych odbyły się narady z udziałem rodziców i personelu, wspólnie zdecydowano, w jakim terminie będzie przerwa wakacyjna. Przedszkola w Dziewieniszkach i Poszkach będą nieczynne od 13 czerwca do 31 sierpnia; przedszkola w Janczunach i Koleśnikach od 20 czerwca do 31 sierpnia; w Białej Wace – od 1 lipca do 12 sierpnia; w Butrymańcach – od 1 lipca do 31 sierpnia; w Jaszunach – od 1 lipca do 9 sierpnia; w Zawiszańcach – od 6 czerwca do 31 lipca; solecznickie „Vyturelis” – od 1 lipca do 9 sierpnia; solecznickie „Bajka” – od 1 do 31 lipca.

Opr. Barbara Sosno  
Fot. Andrzej Kolosowski

## Kapłan naszej ziemi

*Dokończenie ze str. 7*

– Można powiedzieć, że się wychowałam na legendzie o księdzu prałacie Obremskim. Moja mama wychowała się na katechezach księdza prałata, potem wraz z prababcia opowiadały o nim. Od dzieciństwa słyszałam, jaki to wspaniały był ksiądz. Opowiadały, że wiele dobrze robił dla dzieci, zakładał grupy modlitewne, kółka różańcowe. W dzieciństwie byłam święcie przekonana, że każdy kapłan – to Jezus

Chrystus. Dopiero jak dorosłam zrozumiałam, że tylko Jego zastępuje. Przez ostatnie 9 lat każdego roku przyjeżdżałam do Mejszagoly, by otrzymać błogosławieństwo od księdza prałata. Wtedy od niego dowiedziałam się historii turgielskiej parafii, a i mojej rodziny. Będę zawsze o nim pamiętała w modlitwie i nadal prosiła go o błogosławieństwo – napisała wspominając śp. ks. prałata J. Obremskiego Teresa Szymielewicz z Turgiel.

Częstym gościem w „pałacyku” ks. prałata J. Obremskiego w Mejszagole była także młodzież szkolna ze szkoły im. P.K. Brzostowskiego i gimnazjum im. J. Śniadeckiego. Każde spotkanie z patriarchą Wileńszczyzny było dla uczniów nie tylko lekcją wiary, ale i historii, patriotyzmu oraz godności i szlachetności ludzkiej. Były to lekcje życia, które uczniowie zapamiętają na zawsze. Tak samo i pamięć o kapłanie Wileńszczyzny będzie żyła zawsze. Od Turgiel do Mejszagoly, przez całą Ziemię Wileńską.

**Andrzej Kołosowski**

## Życie poświęcone szkole, dzieciom i sprawom polskości

**22 maja społeczność naszej szkoły obleciała smutną wiadomość – w wieku 68 lat odeszła do wieczności zasłużona dla naszej szkoły Nauczycielka i Człowiek – Pani Teresa Milewska z domu Borawska.**

W naszej szkole pracowała po ukończeniu studiów, od roku 1968 aż do roku 2005. Najpierw jako nauczycielka klas początkowych, następnie przez długie lata wykładała język polski. Pod Jej czujnym okiem wiele pokoleń młodych Polaków uświadomiło sobie, kim są naprawdę i, że świętym obowiązkiem każdego człowieka jest znać i pielęgnować swoją mowę ojczystą, tradycje oraz kulturę. Przez całe swe życie z ogromnym zaangażowaniem działała na rzecz szkolnictwa polskiego. Pracowała w czasach niezbyt przychylnych dla oświaty polskiej. W wydaniu poświęconym 50-leciu naszej szkoły – „Szkic monograficzny Szkoły Średniej im. Elizy Orzeszkowej w Białej Wacie”, którego współautorem była, czytamy słowa pani Teresy: „Brakowało podręczników dla klas starszych, brakowało też polskiej literatury programowej... Natomiast wyobrażenia dzieci o Polsce były nikle... My, poloniści, doksztalając się w Polsce, mieliśmy możliwość zdobyć literaturę piękną. W taki sposób wzbogacaliśmy pracownie języka polskiego. O tradycjach i obyczajach mówiło się mało. Ale niemal w każdym domu było miejsce „święte”, gdzie znajdował się obrazek, Biblia czy polska książka. Te

rzeczy oraz polonista pomagały przetrwać w trudnych chwilach, pomagały czuć się tym, kim się jest naprawdę, pomagały kochać te miejsca, gdzieśmy się urodzili...”. Trud, który włożyła w naukę i wychowanie młodzieży nie da się zmierzyć żadną miarą, bowiem potrafiła odkryć w każdym dziecku ukryte zdolności i zamiłowania. Swoją postawą, przykładem życiowym oraz wiedzą kształtowała serca, wyobraźnię i umysły swych wychowanków. Imprezy, które organizowała w szkole, były przepelnione duchem patriotyzmu do mowy polskiej. Pod jej kierownictwem każdego roku w szkole z wielką czcią były upamiętniane tak ważne daty dla każdego Polaka jak 3 maja, 11 listopada i in.

Dzisiaj każdy, kto pobierał naukę u p. Teresy z dumą i honorem przyznaje, że było dla niego wielkim zaszczytem należeć do grona uczniów tej Nauczycielki. Zawsze była Ona pełna dobrych pomysłów i porad. Zawsze odznaczała się konsekwencją, pewnością siebie, spokojem i odwagą w działaniu, zwłaszcza w sytuacjach trudnych, których nigdy nie brakowało. W czasach, gdy wielu ludzi z niepokojem wypowiadało swe zdania, Ona posiadała głęboką wiarę w praw-



dziwość swych poglądów. Wobec swych uczniów działała przyjaźnie i życzliwie, zawsze była rozsądną, zrównoważoną i cierpliwą osobą. Dla nas była przyjaciółką i dobrym doradcą w każdej sprawie, na której w dowolnej chwili mogliśmy polegać.

Za krzewienie polskości została odznaczona wysoką nagrodą – Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Zostanie w naszej pamięci jako Osoba szczerą, otwartą, o nieprzeciętnych zdolnościach literackich i bogatym doświadczeniu życiowym.

Cześć Jej Pamięci.

W imieniu społeczności Szkoły Średniej im. Elizy Orzeszkowej w Białej Wacie

**Janina Gaidiene**  
nauczycielka języka polskiego

# BIERMOWANIE – pożegnanie z Kościołem, czy przyjaźń z Duchem Świętym?



FOT. INTERNET

Po każdym kolejnym bierzmowaniu Kościół powiększa się o oddziały żołnierzy do zadań specjalnych, czy o nowych dezertów? Kim są ci, którzy jakoby „świadomie” przyjmują dary Ducha Świętego. A przecież w pełni chrześcijanami stajemy się poprzez wszystkie trzy sakramenty inicjacji chrześcijańskiej: Chrztu, Eucharystii oraz Bierzmowania.

Przeglądając publikacje na różne tematy religijne oraz badając pobożność ludową nasuwa się wnioski, że generalnie jest zapomnienie o Duchu Świętym. A więc na początku poznajmy w skrócie istotę tematu. W języku biblijnym słowo „duch” od słowa ruah poprzez pneuma i spiritus kryje w sobie element ruchu, porywu wiatru, życiodajnego oddechu, dynamiki. Wyrażenie ruah charakteryzuje nieoczekiwane uzdolnienie człowieka do czynów niezwykłych. Jako siła wybuchowa Duch zawładnie człowiekiem i penetruje wręcz jego wnętrze, czytamy o tym w Starym Testamencie. Nowy Testament Ducha Świętego przedstawia jako trzecią Osobę Trójcy Świętej. Łukasz akcentuje pochodzenie życia Jezusa jako dzieło Ducha Świętego, Marek opisuje zstąpienie Ducha „w postaci cielesnej niby gołębica” przy chrzcie Jezusa. Jezus rozpoczyna swą działalność „pełen Ducha Świętego” i sam przedstawia się słowami z Izajasza Proroka „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił”. Jako Zmartwychwstały przyobiecuje uczniom anonsowaną już wcześniej asystencję Ducha, którego otrzymają jako moc z wysoka, a wkrótce zostaną ochrzczeni Duchem Świętym. Realizację tej zapowiedzi zawiera relacja Zesłania Ducha Świętego, które to wydarzenie co roku przeżywamy w tradycji chrześcijańskiej.

A jak to wygląda w praktyce dzisiaj? Po 10 latach przygotowania młodzieży do sakramentu bierzmowania nasuwa się wnioski, że bardzo często nie ma minimalnego rozeznania tego sakramentu. Na pytanie, jakie znasz modlitwy, z wyjątkiem Ojcze nasz oraz Zdrowaś Maryjo, nic nie może powiedzieć. – Czy nie dałoby się coś zrobić z tym bierzmowaniem mojego syna? – pyta pewien ojciec. Chodzi o chło-

paka, który mówił w domu, że wychodzi do parafii na spotkanie przed bierzmowaniem, ale jakoś nigdy tam nie dochodził. Teraz zakłopotany ojciec stawia przed księdzem korupcyjną propozycję i w odpowiedzi słyszy: „Czy naprawdę chce pan zniszczyć swojego syna? Przecież to będzie zwykłe antyświadectwo. Chyba byłoby lepiej, żeby chłopak przystąpił do tego sakramentu w późniejszym terminie, niż miałby do końca życia w pamięci niehonorowe zachowanie własnego ojca”.

W wielu krajach europejskich wiek, w którym młodzież jest dopuszczana do tego sakramentu jest 16 lat, a nawet 18, natomiast na Litwie już od 14, albowiem jest to wiek, kiedy młody człowiek zaczyna rozumieć sens swego postępowania, ale w praktyce często tak nie jest. Głębia problemu po pierwsze polega na tym, że powierzchowne i nieodpowiedzialne jest podejście rodziców przy chrzcie swego dziecka, kiedy to jest formalność, czasami na chrzestnych zapraszane są osoby, które same w sobie nie mają wiary, a nawet sakramentu bierzmowania, bez którego nie można być chrześcijaninem. W praktyce, niestety, często stykamy się z próbą okłamania księdza. Dalej następuje komunika, czyli impreza w rodzinie, a jak często bez Boga. Większość dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii nie uczęszcza na Mszę niedzielą, jest to tragedia i paradoks wiary.

Kolejny problem związany z wiarą i zabobonami podczas przygotowania do sakramentu bierzmowania, jest brak podstawowej wiedzy. Na pytanie, czy wiesz jaki to jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który według Pisma Świętego nie jest nigdy odpuszczony „wszystkie grzechy mogą być odpuszczone, natomiast grzech przeciw Duchowi Świętemu nigdy” naucza Chrystus, nie usłysza-

łem jeszcze, aby osoba odpowiedziała. A przecież w dzisiejszych czasach na Litwie ten grzech jest szeroko promowany w prasie i telewizji. Wiele osób uznających się za katolików codziennie tym grzechem rozpoczyna swój dzień. Mówię tu o odrzuceniu Ducha Świętego poprzez wyznawanie innych duchów, mówię o magii, okultyzmie, horoskopach itd.

Sytuacja kryzysowa, jaką widzimy w podejściu do bierzmowania, wymaga konkretnych działań. Najpierw rodzice muszą zrobić sobie porządek rachunek sumienia, odpowiadając na pytanie: „Czy my swoją postawą wobec Boga i Kościoła własnych dzieci nie gorszymy?” Dla młodych ludzi Kościół musi zacząć się jawić bardziej jako wspólnota, na którą również oni mają swym życiem wpływ, niżli tylko jako instytucja. I to naprawdę da się zrobić. Z praktyki widzę przykłady, kiedy to poprzez katechezę i rodzinne przeżywanie Eucharystii niedzielnej następuje odnowa wiary i powrót do jedności z Bogiem. Szkoda tylko, że to pojedyncze przypadki.

Odnosząc się do sloganu, że bierzmowanie w przypadku niektórych osób to nic innego, jak oficjalne i uroczyste pożegnanie z Kościołem, śmiem powiedzieć, iż się z tym nie zgadzam. Jak można mówić, że się z Kościołem żegnają, skoro oni się z nim nawet jeszcze nie zdążyli przywitać? Bo gdyby się przywitali i wspólnotę Kościoła jak swą własną matkę pokochali, to by jej za żadne skarby nie porzucili. Pamiętajmy, że sakramenty w nas działają, jeśli je przyjmujemy będąc w łasce, czyli bez grzechu i z czystą wiarą. W przeciwnym wypadku popełniamy kolejny ciężki grzech, albowiem po prostu odrzucamy Boga. Deklaracji wiary powinna towarzyszyć postawa życiowa.

Ks. Lic. Miroslaw Dowda

# Ratownik upadających spółtek

Przystawie mówi, że do tej samej rzeki nie wchodzi się dwa razy. Prawdopodobnie nie wróży to nic dobrego. Prezes spółki rolnej „Butrymańce” Wojciech Szyłka bez wahania dokonał tego kroku w 1994 roku, kiedy delegacja pracowników kierowanego niegdyś przez niego przedsiębiorstwa poprosiła o objęcie kierownictwa zespołem.

## PRZESĄDZONY WYBÓR

Weteran rejonowego rolnictwa związany jest z rolą od dzieciństwa. Przykładem sumiennej pracy służyli mu rodzice – ojciec Antoni i mama Jadwiga. Dla chłopaka z Purwian studia rolne wydawały się zatem bardzo logiczne i prestiżowe. Po ukończeniu Koleśnickiej szkoły średniej młody absolwent Wojciech Szyłka dostał się na zaoczny wydział agronomii Akademii Rolniczej w Kownie.

– Wówczas, można powiedzieć, nie chodził mi żaden inny pomysł po głowie, a po za tym nie było specjalnie z kim się poradzić. Wybrałem studia rolnicze i razem z dwójką kolegów wybrałem się do Kowna. Uczelnia była dla nas w pewnym stopniu bliska i znana, bowiem studiowało tam sporo naszych ziomek, co było nie bez znaczenia – wspomina rozmówca.

Przez cały czas studiów naukę łączył z pracą w sowchozie „Wersoka”, gdzie przeszedł niemal wszystkie szczeble kierownicze – od brygadzysty do agronoma.

## BUTRYMAŃCE PO RAZ I

Wykształconego, pracowitego i odpowiedzialnego młodego specjalistę zauważyło ówczesne kierownictwo rejonu. W 1975 roku, rok po zdobyciu dyplomu, pan Wojciech został mianowany dyrektorem butrymańskiego kolchozu. W socjalistycznym wyścigu przodowników butrymański kolchoz wówczas znajdował się



daleko, daleko w ogonie listy. Dlaczego tak się działo, młody dyrektor zorientował się bardzo szybko. W kolchozie panował niesamowity bałagan, niechlujny stosunek do pracy i niemal powszechne pijaństwo. Wszystko to doprowadziło do tego, że kolchoz nie tylko tonął w długach, lecz już na początku zimy brakowało karmy dla bydła i innych podstawowych rzeczy!

– Trzeba pamiętać, że pracownicy zawsze biorą przykład z kierownictwa. Jeżeli ono pozwala sobie zacząć dzień pracy od leczenia bólu głowy trunkiem procentowym, to nie ma co się ludzić, że pracownicy nie przejmą od swoich szefów takiego trybu życia i pracy. Dlatego moim pierwszym zadaniem na nowej posadzie było wciągnięcie ludzi do pracy za pomocą własnego przykładu – przyznaje W. Szyłka.

Pierwsza zima była szczególnie trudna dla młodego dyrektora. Trzeba było nie tylko szukać i nabywać karmę dla bydła, ale i zmobilizować ludzi do rzetelnej pracy. Przecież wiosną zaczynał się siew i to od jego jakości zależało, w jakim stanie kolchoz powita następną zimę. Przykład przewodniczącego oraz pozostałych specjalistów kolchozu sprawił, że ludzie uwierzyli w to, że może i powinno być inaczej, być lepiej.

– Razem z kolegami z zarządu kolchozu nie wstydziliśmy się wziąć w ręce widły i pracować przy sianie,

skoro jego zebraniu z łąk na czas zagrażał deszcz. Nasza determinacja i stosunek do pracy przekazała się podwładnym i już po roku pobytu w Butrymańcach kolchoz zaczął pracować rentownie i przynosić poważne zyski – zaznacza pan Wojciech.

## DAŁ SIĘ NAMÓWIĆ

Po trzynastu latach pracy w Butrymańcach, powszechnie szanowany specjalista, został skierowany przez władze rejonowe do kierowania kolchozem „Soleczniki”, który nie był przykładem kolchozu – przodownika. W ostatnich latach panowania ustroju sowieckiego kierowanie przedsiębiorstwem rolnym było nie lada sztuką. Kres nastąpił po odzyskaniu niepodległości przez Litwę. Zmianom ustrojowym towarzyszyła powszechna prywatyzacja, w tym sektora rolniczego. Możliwość realizacji swojej wiedzy i doświadczenia zawodowego pan Wojciech znalazł w służbie konsultacji rolnych.

– Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości i upadku kolchozów pracowałem przez kilka lat w służbie konsultacji rolnych w Solecznikach. Pewnego dnia przyjechali do mnie pracownicy butrymańskiej spółki rolnej i poprosili objąć posadę prezesa. Bez długich namysłów zgodziłem się i wróciłem do przedsiębiorstwa, którym kierowałem w latach 1975–1988 – mówi pan Wojciech.

Tak W. Szyłka powrócił do Butrymań, czyli po raz drugi wszedł do swojej przysłowiowej rzeki.

## BUTRYMAŃCE PO RAZ II

Podobnie jak za pierwszym podejściem, stan byłego kolchozu, a obecnie spółki, był oplakany. Jak i w latach 70. na koncie bankowym nie było ani grosza. Pan Wojciech poszedł znaną i wytorowaną przed laty drogą.

– To był pierwszy i jedyny raz za ostatnie 17 lat, kiedy konto bankowe spółki i spichlerze świeciły pustkami. Wystarczyło jednego roku, by spółka odzyskała płynność finansową i była w stanie zniwelować zadłużenie płacy zarobkowej wobec pracowników – podkreśla W. Szyłka.

Obecnie spółka rolna „Butrymańce” uprawia prawie 900 hektarów gruntów, hoduje spore pogłowie bydła mięsnego. Zatrudniające 34 pracowników przedsiębiorstwo stać na inwestycje w rozwój gospodarstwa. W ostatnich latach nabyto немало drogiego zachodniego sprzętu rolniczego – traktorów i kombajnów. Co warto odnotować, bez zaciągania kredytów bankowych. Pan Wojciech nie lubi obciążać nimi spółkę.

– Przez siedemnaście lat tylko inwestowaliśmy w rozwój naszej spółki rolnej. Akcjonariusze, których jest obecnie 21, nie otrzymali ani centa z tytułu dywidendy. W tym roku myślimy dokonać tej sztuki. Sytuacja finansowa spółki jest pewna i stać nas na to – podkreśla prezes.

## CZTERY KADENCJE W RADZIE

Funkcje kierownika przedsiębiorstwa W. Szyłka już drugie dziesięciolecie łączy z pełnieniem obowiązków społecznych i obywatelskich. W skali butrymańskiej gminy wspiera wszyst-



kie lokalne inicjatywy społeczne, w skali rejonu od 1995 roku pracuje w Radzie samorządu. W trakcie pierwszej kadencji kierował komitetem prawniczym Rady, w kolejnych kadencjach i do dziś przewodniczy komitetowi ds. rozwoju wsi i ochrony środowiska naturalnego. Dla człowieka, który całe swoje życie związał z rolnictwem, ten komitet jest i odpowiedni, i bliski.

– Nasze ustawodawstwo, niestety, nie daje radom samorządowym podstaw prawnych do regulowania problemów, z którymi borykają się rol-

nicy. Wszystko to było i jest w gestii struktur rządowych. Jaskrawym przykładem tego może być reforma rolna i zwrot ziemi, na które samorządy nie miały żadnego wpływu. Kiedyś tym zajmowały się zlikwidowane niedawno powiaty, teraz resort rolnictwa. Jedynym realnym sposobem okazania pomocy farmerom jest stosowanie wobec nich ulg podatkowych przy dzierżawie ziemi państwowej – stwierdza pan Wojciech.

## ZNALEŹĆ NASTĘPCĘ

Pomimo osiągnięcia wieku emerytalnego, pan Wojciech jeszcze nie myśli o całkowitym odejściu na spoczynek. Kierowaną przez siebie spółkę niczym statek wyprowadził na wielką wodę i chce przekazać ster kapitanowi w dobre i pracowite ręce. W tej roli widział swego syna Gediminas, którego przed dwoma laty zabrał mu okrutny los. Drugi syn Waldemar jest budowniczym i nie wykazuje zainteresowania rolnictwem.

– Ile jeszcze popracuję w rolnictwie trudno mi teraz powiedzieć, z całą pewnością będzie to moja ostatnia kadencja w Radzie samorządowej. Dorastają nam z małżonką Aśką wnuki – Rimantas i Lina. Chcemy mieć więcej czasu dla nich i dla siebie. Całe życie jestem pracoholikiem, nadszedł czas, by więcej czasu spędzać z rodziną, – powiedział pan Wojciech.

**Andrzej Kołosowski**

Fot. autor



**Działalność społeczna jest ważnym czynnikiem w budowaniu wspólnoty lokalnej. Koło ZPL przy gminie Turgiele jest właśnie takim budowniczym, zespalającym społeczność w działaniu na rzecz polskości, tradycji i przyszłości.**



**Prezes W. Jurgielewicz zapowiada dobrą zabawę na Zielną**

Wojciech Jurgielewicz, starosta gminy Turgiele, oraz niezmienny prezes koła był u źródła. Dzieli się wspomnieniami tak, jakby koło powstało wczoraj. – Dokładnie pamiętam ten dzień, 24 października 1988. Na fali odrodzenia założyliśmy lokalny oddział Stowarzyszenia Społeczno – Kulturalnego Polaków na Litwie, które działało ponad rok, aż płynnie przekształciło się w koło związku. Pierwsi członkowie gromadzili się przy szkole – mówi pan Wojciech. – Było nas dokładnie 62 osoby – ogromna siła, zwłaszcza, że były to czasy nacechowane szczególną atmosferą wolności i chęci działania. Trzon koła stanowili nauczyciele i pracownicy oświaty, nic więc dziwnego, że naszym priorytetem było odrodzenie polskiego szkolnictwa.

Prezes wspomina, że polska szkoła w Turgielach nie cieszyła się popularnością. Niestety dały się we znaki lata „sowietyzacji”. Należało więc „pobić” konkurencję rosyjskiej szkoły i przekonać mieszkańców do tego, że polskie dziecko powinno być w polskiej. Dzięki determinacji społeczników proces rusyfikacji dało się odwrócić – szkolnictwo polskie zdecydowanie się wzmacniało i po paru latach twardo stało na nogach.

Powoli do działalności społecznej co raz większego przekonania nabie-

rali miejscowi rolnicy, przedstawiciele innych zawodów. Niestrudzenie kreowali to, co wydawało się im najbardziej istotne – prawo Polaków do samostanowienia. Ogromne znaczenie w tamtych czasach w związku z tym miało odrodzenie tradycji narodowych, religijnych i lokalnej kultury. Co prawda każda rodzina, wbrew ustrojowi, pielęgnowała święta religijne, jednak spotkania publiczne, przypuścimy na oplatku w szkole, bądź gminie, miały ogromne znaczenie. – Chcieliśmy uświadomić mieszkańcom, że czasy, gdy Wigilię spożywano za szczelnie zamkniętymi drzwiami i zasłoniętymi oknami, minęły na zawsze – kontynuuje Wojciech Jurgielewicz. – Na początku naszej działalności zaczęły powstawać zespoły artystyczne. Wizytówką Turgiel jest oczywiście „Turgielanka”. Bez przesady twierdzę, że podstawą do zaistnienia zespołu było nasze koło.

Z biegiem czasu społecznicy nawiązali kontakt z Macierzą. Sprawa najważniejszą wówczas, zresztą dzisiaj również, była współpraca na rzecz młodzieży. Wymiana młodych daje maksymalny efekt w wychowaniu kolejnego pokolenia społeczników. Bliski kontakt z Polską koło utrzymuje poprzez wieloletnią współpracę z gminą Szemut nieopodal Gdańska,

gminą Tułowice w województwie opolskim, gminą Zachodnią w Warszawie. Społecznicy z Turgiel cenią sobie również doraźne kontakty z wieloma innymi gminami.

Prezes Jurgielewicz twierdzi, że równie ważna jest współpraca kół w rejonie. Jego zdaniem nie może tu być rywalizacji, jedynie absolutne zrozumienie i wspieranie się nawzajem. Ogromnie docenia współpracę z kierownictwem rejonowego oddziału ZPL, która owocuje nowymi dokonaniami. Doskonałym przykładem takiej współpracy jest tradycyjna turgielska Zielna. – Jest to najważniejsze lokalne święto. Każdego roku odbywa się 15 sierpnia. Cieszy, że fama o nim rozeszła się po całej Wileńszczyźnie i z każdym rokiem przybywa nam gości – mówi prezes. – Właśnie teraz jesteśmy w trakcie przygotowania festynu, który w tym roku będzie wyjątkowy, ponieważ 14 sierpnia będziemy obchodzić 500. lat założenia naszej parafii. Korzystając z okazji zapraszam wszystkich mieszkańców rejonu do udziału w tych imprezach.

Poproszony o to, by wymienił nazwiska osób, które najbardziej aktywnie działają w kole, prezes Jurgielewicz zdecydowanie odmówił. Jego zdaniem wszyscy są jednakowo zasłużeni i godni, by nazwiska ukazały się na łamach miesięcznika. – Z uwagi na to, że aktualnie w kole działa ponad trzydziestu członków, zamieszczenie całej listy byłoby bardzo kłopotliwe – żartuje, jednak po chwili namysłu i ze smutkiem wymienia Jana Wiercińskiego. – Wiosną tego roku odszedł od nas. Był osobą oddaną, zdeterminowaną, prawdziwym przykładem Polaka – patriotę. Zawsze będziemy o nim pamiętać – dodaje.

Wojciech Jurgielewicz wcale się nie martwi z tego powodu, że liczba członków koła od czasów założenia zmniejszyła się prawie o połowę. Jego zdaniem każdy Polak pozostanie Polakiem, niezależnie od tego, czy posiada legitymację, czy nie. – Polskość, powrót do której zapoczątkowaliśmy pod koniec lat osiemdziesiątych, zdołaliśmy utrwalić. Nie mamy dzisiaj łatwo, ale posiadamy wizję i plany na przyszłość – żyć i trwać w tym, co żeśmy dla siebie odzyskali i odrodzili – mówi pan prezes.

**Bożena Lenkiewicz**  
Fot. **Andrzej Kolosowski**



**„To dla Was należą się słowa uznania i burzliwe oklaski” – mówił entuzjastycznie witany przez licznie zgromadzonych członków ZPL i AWPL, prezes rejonowego oddziału Związku Polaków na Litwie, mer Zdzisław Palewicz.**

4 czerwca we wsi Bieliszki w gminie sużańskiej, nad jeziorem Oświe, odbyła się impreza powyborcza AWPL. Zabawę jak przystało, poprzedziła msza polowa, koncelebrowana przez księży z różnych zakątków Wileńszczyzny. Oprawę muzyczną mszy nadał zespół „Solczanie”. Po nabożeństwie głos zabrał lider polskiej partii Waldemar Tomaszewski. Aby podkreślić wspólny sukces wyborczy różnych narodowości, zjednoczonych na liście, przemawiał w czterech językach: polskim, litewskim, rosyjskim i białoruskim. Dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu, często kosztem własnego czasu i zdrowia. „Udowodniliśmy, że w potrzebie potrafimy się zjednoczyć i sprostać wielu trudnościom” – mówił. W trakcie krótkiej części oficjalnej, która miała zainaugurować zabawę, głos zabrali również poseł na Sejm RP, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski, ambasador RP w Wilnie Janusz Skolimowski, konsul FR w Kłajpedzie Aleksander Mamajew, przewodnicząca Aliansu Rosjan Ta-

mara Łochankina oraz dyrektorka Wspólnoty Języka Białoruskiego na Wileńszczyźnie im. Franciszka Skoryny Maryja Matusiewicz. Przemawiający gratulowali sukcesu i podziwiali determinację we wspólnym dążeniu do celu.

Na imprezę powyborczą zaproszono 4,5 tys. osób. Szacuje się, że w Bieliszkach tego dnia bawiło się blisko 3 tys., w tym liczne delegacje z sołecznickiego. Podbudowani błogosławieństwem księży, komplementami dostojnych gości, świetnym humorem i wspaniałą pogodą zgromadzeni zaczęli się bawić w stylu „dla każdego, coś dobrego”. To tu, to tam słychać było piosenkę biesiadną, brzmienie gitary, bądź odgłosy improwizowanej kapeli ludowej. W powietrzu unosił się zapach pieczonych szaszłyków, kielbasek i innych specjałów naszej tradycyjnej kuchni. Wszystko to konsumowało się z przyjemnością. Cały teren rozbrzmiewał polską mową, śmiechem, toastami. Sołeczники, Turgiele, Taboryszki, Jaszuny, Gierwiszki i przedstawiciele innych gmin rejonu zachęcali się wzajemnie do zabawy. Tego czerw-

cowego dnia nie rozmawiano na poważne tematy. Po dobrej pracy zafundowano sobie dobry relaks, w dobrym towarzystwie. Zresztą i praca, i relaks jest sztuką dobrze opianowaną przez Polaków z Wileńszczyzny. Rozochoceni zabawą goście nie potrzebowali wodzireja. Bez obawy przed palącym słońcem na murawie pojawiały się tańczące pary. Dla tańczących przygrywał zespół „Wiza” z Podbrodzia. Wielkie brawa towarzyszyły Wiktorowi Dulko – świetnemu wykonawcy poezji śpiewanej. Ogromną popularnością cieszyła się loteria, ponieważ szczęśliwy los w nagrodę otrzymywał lot balonem. Chętni ochłody udawali się na brzeg jeziora, ale tylko po to, by podziwiać ten malowniczy zakątek, ponieważ kąpiel ze względów bezpieczeństwa została przez organizatorów zakazana.

Święto powyborcze było bardzo udane, zresztą jak wszystkie inne tego rodzaju imprezy – organizowane z troską i sympatią do zapraszanych gości.

**Bożena Lenkiewicz**  
Fot. Andrzej Kołosowski

## Zaproszenie do kina

22 czerwca o godzinie 17.00 przed budynkiem Centrum Kultury w Solecznikach zainicjowano letni cykl pokazów filmowych. Projekt o nazwie „Letnie kino w Solecznikach” jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w naszym rejonie. Filmy produkcji litewskiej, polskiej, francuskiej, rosyjskiej, holenderskiej, włoskiej czy koreańskiej będzie można oglądać nie tylko w Centrum Kultury, ale również pod otwartym niebem. Do projektu włączono również miejscowość Jaszuny, gdzie pokazy odbędą się przy pałacu Balińskich oraz Ejszyszki, Janczuny, Podborze, Białą Wakę, Turgiele i wiele innych.

– Cieszę się bardzo, że taka impreza odbywa się w naszym rejonie. Jest to szansa na ciekawe spędzenie czasu nie tylko dla młodzieży, ale również dla dorosłych, a przede wszystkim będzie to dobra zabawa dla dzieci. Dziękuję organizatorom i życzę miłych wrażeń – powiedział Bolesław Daszkiewicz, dyrektor Administracji Samorządu Rejonu Solecznickiego.

Na otwarcie oprócz władz rejonu przybyli aktorzy i reżyserzy, między innymi gwiazda litewskiego kina Vaiva Mainelytė, aktor i reżyser Adolfas Večerskis.

– Jestem bardzo szczęśliwa, że takie przedsięwzięcie zostało zorganizowane. Gdy sięgam pamięcią wstecz przypominam, że takich filmowych festiwalu było bardzo wiele. Cieszę się, że tak piękna impreza się odradza – mówiła Vaiva Mainelytė. – Podczas takich festiwalu najciekawsze są zawsze spotkania z wami, drodzy widzowie, chociaż trwa to zazwyczaj zaledwie kilkadziesiąt minut – dodała.



Otwarcie festiwalu uświetnił występ orkiestry dętej Solecznickiej Szkoły Sztuk Pięknych im. Stanisława Moniuszki pod batutą Rimantasa Rutkauskasa

W czasie trwania projektu zostanie wyświetlonych ponad 50 różnego rodzaju filmów dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W programie znajdziemy filmy animowane, fabularne. Pojawi się również kilka reżyserskich debiutów oraz krótkometrażowych filmów dla dzieci i dorosłych.

Pierwszy dzień festiwalu zgromadził dużą liczbę widzów. Szczególnym zainteresowaniem wśród najmłodszych cieszyła się bajka francuskiej produkcji pod tytułem „Kot w butach”. O 20.00 widzowie mogli obejrzeć film polskiego reżysera Jacka Borcucha pt. „Wszystko, co kocham”, zaś o 22.00 odbył się seans pod otwartym niebem litewskiego filmu „Naręczona diabła” („Velnio nuotaka”).

Pokazy są bezpłatne i otwarte dla każdego.

Więcej informacji na [www.salcininkaikultura.lt](http://www.salcininkaikultura.lt)

**Katarzyna Biersztańska**

Fot. autorka



Wspólne zdjęcie aktorów, organizatorów oraz pierwszych widzów kina w Solecznikach

**MIESIĘCZNIK SOLECZNIKI**  
Redaktor wydania:  
Bożena Lenkiewicz  
Wydawca:  
Solecznicki Oddział Rejonowy  
Związku Polaków na Litwie

Adres do korespondencji: ul. Wileńska 48  
(siedziba Oddziału Rejonowego ZPL)  
LT-17116 Soleczniki  
tel.: +370 662 83 499  
e-mail: [soleczniki@wp.pl](mailto:soleczniki@wp.pl)  
Nakład: 1500

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania oraz zmiany tytułów.

**Miesięcznik dofinansowany ze środków Senatu RP, dzięki pomocy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.**